GWIAZDA PIEKARSKA.

Pismo ludowe, poświęcone sprawom politycznym, społecznym i oświacie.

№ 20. N. Piekary, wtorek 11. Marca 1890. Rok 3.

„Gwiazda Piekarska“ wychodzi co Wtorek i Piątek. Przedpłata kwartalna wynosi na poczcach, u panów agentów jak i dla miejscowych 1 markę; pod opaską 1 markę 50 fen.; w Austryi z przesyłką 1 fl. — Wprost z Ekspedycyi 85 fen.

Listy nadsyłać należy franko pod adresem: Redakcya lub Ekspedycya „Gwiazdy Piekarskiej“ w N. Piekarach (Deutsch-Piekar O/S. per Scharley.) Za ogłoszenia płaci się od wiersza drobnego lub zajętego miejsca 15 fen. Reklamy 30 fen

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

Wiadomości kościelne.

O Nauce chrześcijańskiej

III.

Dokończenie wykładu 4-go Artykułu Wiary naszej św. (Zobaczyć Nr. 19-ty.)

W zeszłym nummerze objaśniając artykuł 4-ty składu Apostolskiego, mówiliśmy że Chrystus Pan umarł aby zbawić tych których umiłował, a którzy byli zgrzeszyli, i to ciężko zgrzeszyli, przez co stali się nieprzyjaciołmi Boga. Przerwaliśmy zaś nasze pisanie, gdyśmy wyrzekli, że nie masz większej miłości, jak położyć życie dla zbawienia samychże nieprzyjaciół swoich. — Dzisiaj przystępując do wykładu dalszego tego Artykułu ś. Wiary naszej powiemy, że miłość okazuje się więcej przez czyny, aniżeli przez słowa; więcej przez cierpienia, aniżeli przez uczynki; a więc Chrystus Pan, który nie tylko raczył obdarzyć na nieskończonemi dobrodziejstwami, lecz nadto cierpiał i umarł za nas, dał dowód największej ku nam miłości.

Może nas ktoś zapyta: jeśli Chrystus jest Bogiem i Człowiekiem, a zdaje się iż Bóg nie może cierpieć i umrzeć, dla czegóż mówimy, że Chrystus Pan był umęczon i umarł? — Otóż pytanie to wyjaśniamy w ten sposób:

Chrystus Pan jest Bogiem i Człowiekiem razem, i właśnie dla tego mógł razem cierpieć i nie cierpieć, razem umrzeć i nie umrzeć. Jako Bóg nie mógł ani cierpieć ani umrzeć, lecz jako Człowiek mógł cierpieć i umrzeć. I dla tego to Syn Boży będąc Bogiem stał się Człowiekiem iżby mógł zadosyć uczynić za grzechy nasze przez śmierć poniesioną w Przenajświętszym Ciele swojem; czegoby uczynić nie mógł, gdyby nie był się stał Człowiekiem.

Ale teraz zapyta nas może kto: Jeśli Chrystus Pan zadosyć uczynił Ojcu Przedwiecznemu za grzechy wszystkich ludzi, zkądże pochodzi, że tyle ludzi potępia się, i że potrzeba nam pokutować za grzechy nasze? Otóż tu znów odpowiedzieć musimy, że rzeczywiście Chrystus Pan zadosyć uczynił za wszystkie grzechy wszystkich ludzi, ale potrzeba aby każdy człowiek w szczególności, sam dla siebie czerpał z tego źródła miłosierdzia Bożego, a to przez wiarę, przez Sakramenty, przez dobre uczynki, a mianowicie przez pokutę, dla tego to potrzeba pokutować i czynić dobre uczynki chociaż Chrystus Pan cierpiał i pracował za nas. Wielu idą na potępienie i zostają nieprzyjaciołmi Boga, bo albo nie chcą mieć wiary; takimi są Żydzi, Turcy i Kacerze, albo też nie chcą przyjmować Sakramentów; jako Ci, którzy nie chcą być ochrzceni, lub nie chcą spowiadać się; albo też nie chcą pokutować w miarę możności za grzechy swoje, lub nie chcą szczerze się poprawić i żyć podług Prawa Bożego. Możemy to nawet wyjaśnić przykładem.

Weźmy na przykład jakiego dobroczyńcę, który pracą swoją niezmierną, w pocie czoła, zarobił tyle pieniędzy ile potrzeba na spłacenie długów wszystkich mieszkańców jakiego miasta — i któryby pieniądze te złożył w Banku, na to, aby w miarę potrzeby wydawano z nich tym wszystkim, którzy po nie przyjdą z przekazem jego. Ten dobroczyńca tym sposobem uczyniłby zadosyć za wszystkie długi; wszakże pozostaliby jeszcze w długach ci wszyscy, którzy bądź przez pychę, bądź przez lenistwo, bądź z innej przyczyny, nie chcieliby pójść po ten rozkaz — i udać się z nim do Banku dla wzięcia pieniędzy na zapłacenie swoich długów. (W następnym numerze weźmiemy pod rozbiór artykuł 5-ty Składu Apostolskiego.)

Z Watykanu.

Z okazyi podwójnej rocznicy: urodzin (które były (2-go marca 1810) i koronacyi (3-go marca 1878) przyjmował Ojciec ś. w niedzielę na uroczystej audyencyi święte Kolegium. Hołd i życzenia książąt Kościoła wyraził Kardynał-dziekan J. Eminencya Monaco La Valetta, któremu odpowiedział Ojciec święty w mowie, którą podajemy dosłownie poniżej. W kaplicy sykstyńskiej odbyło się bardzo uroczyste nabożeństwo, na którem był obecnym Ojciec św. — Mszą św. odprawił Kardynał Melchers.

Oprócz kolegium ś., Papież przyjmował jeszcze bardzo wiele osób, które przychodziły złożyć mu czołobitność i życzenia.

Przemówienie Ojca świętego w świętem Kolegium.

(Na uroczystym przyjęciu d. 2-go marca r. b., o czem wyżej).

Niechaj święte Kolegium Kardynałów zechce przyjąć Nasze najdzięczniejsze uczucia za życzenia, które nam wyraziło tak szlachetnie przez swego Czcigodnego Dziekana z okazyi rocznicy dnia tego.

Podwójna ta rocznica, którą Nam przypominasz, księżę Kardynale, przywodzi nam na myśl wiek Nasz podeszły i niemały wcale szereg lat, który już przeżyliśmy w wielce trudnych czasach na Stolicy Św. Piotra. Życie nasze jest w ręku Boga i od dawna już jest poświęcone służbie Kościoła. Naszem najgorętszem pragnieniem jest, aby każdy dzień życia, który nam pozostaje, służył do podniesienia tego życia, do pomnożenia wiary i zbawienia dusz. A ponieważ obecne czasy są czasami wojny zaciętszej, niż kiedykolwiek, a nieprzyjaciele są liczni, potężni i połączeni wszędzie w potężną ligę przeciw Kościołowi Jezusa Chrystusa i papieztwu, przeto łaską, o którą błagamy i którą pragniemy uzyskać od Niebios modłami naszych synów jest, aby nigdy wraz z wiekiem nie zabrakło Nam energii potrzebnej do wielkich walk, ani siły, by podołać wielkim troskom, jakie nosi w sobie posłannictwo apostolskie.

W samej rzeczy wierzyliśmy, księżę Kardynale, od samego początku Naszego pontyfikatu (papieztwa) w to, że Naszem szczególnem zadaniem było pokazać światu wielkie skarby nauki katolickiej, bądź to dla tego, że wielu nie zna jej, bądź, że inni ją przeinaczają, obrzucają oszczerstwem i zwalczają; a przedewszystkiem dla tego, ponieważ jesteśmy przekonani, że z tej nauki dobrze zrozumianej i wiernie wykonywanej, wyaiknie najniezawodniej najszczęśliwsze i najdokładniejsze rozwiązanie wielkich zadań, które poruszają społeczeństwo ludzkie — i skuteczne lekarstwo na tyle utrapień, które je dręczą. To okazaliśmy przedewszystkiem w tem, co dotyczy trwałości i rozwoju społeczeństwa rodzinnego, konstytucyi państw, niebezpieczeństw socyalizmu, dobrobytu klas roboczych.

Jest to w najwyższym stopniu opłakania godną rzeczą, że rozum ludzki podnosi bunt przeciwko wszelkiemu hamulcowi, i odmawiając poddania się Bogu samemu, od którego zależy zupełnie, buntuje się przeciwko światłu Boskiej prawdy, napada na nią zuchwale i przeciwstawia jej własne swe pomysły i zdobycze nowych czasów. Doświadczenie jednego stulecia dowiodło, czego się od tych innowacyi spodziewać może pomyślność ludów, spokój państw, szczęście rodzin. Jest to zresztą wielkim i zgubnym błędem myśleć, że nauki katolickie nie zgadzają się z postępem i warunkami obecnego społeczeństwa; nie zgadzają się one jedynie z błędami, które domieszała do tego postępu złośliwość albo głupota. Prawda i zasady, kierujące społeczeństwem ludzkiem, są ze wszystkich czasów i posiadają moc zawsze świeżą i zawsze nową zapewnienia życia i zbawienia w każdej epoce. Byłoby to nieszczęściem dla społeczeństwa, gdyby wśród szaleństw pychy i rozwiozłości ludzkiej nie błyszczało dla ziemi zawsze słońce prawdy katolickiej, aby ją oświecać swem światłem i ogrzewać swemi użyźniającemi promieniami. To też nie umielibyśmy powstrzymać się nigdy od głoszenia światu nauki, której skarbnicą, tłómaczem i mistrzem uczynił Kościół Jezus Chr. z misyą nauczania wszystkich narodów: Euntes docete omnes gentes. Posłannictwo słowa stanowi znaczną część zadania apostolskiego a temu obowiązkowi, z łaską Nieba, nie sprzeniewierzymy się nigdy. Jakkolwiek jest wielu, którzy gardzą tem słowem, albo obracają je w śmieszność; jakkolwiek w najwyższej zniewadze upatrują w niem bunt przeciw władzom doczesnym, podczas gdy ono jest tylko czcią i poddaniem, należnem Bogu; albo widzą w niem poniżenie rozumu, podczas gdy ono jest jego doskonałością i najwyższą godnością; albo spostrzegają służalczość tam gdzie jest prawdziwa wolność, jedyna, godna człowieka, — w tem oto jedna przyczyna więcej, aby oświecić prawdę nauk Boskich, gdyż ta prawda, jeżeli społeczeństwo ma być jeszcze ocalone, odniesie tryumf prędzej lub później nad błędami przewrotności ludzkiej.

Oby niebiosa dały, aby ci, którzy trzymają w swym ręku losy narodów wśród wylewu najprzewrotniejszych idei, dołożyli starania w interesie społeczeństwa, by ustała wojna, którą we wszystkich gałęziach publicznej nauki, w prasie i za pomocą tylu innych środków skierowano przeciwko nauce katolickiej! Oby Bóg pozwolił, aby się zdecydowali postawić Kościół św. a mianowicie najwyższą jego Głowę w takich warunkach wolności i niepodległości, by mógł bez przeszkody pełnić posłannictwo, jakie otrzymał od Boga dla zbawienia świata!

Z tem życzeniem, które jest także i Waszem, ponawiamy, Nasze podziękowanie świętemu Kolegium a na dowód szczególnej Naszej dla niego miłości, szczęśliwi jesteśmy, że możemy udzielić także przy tej sposobności błogosławieństwa apostolskiego Tobie księżę kardynale, wszystkim Twoim kolegóm, jako też biskupom, prałatom i wszystkim tu obecnym.

Czy to prawda?

ze wybory są wolne i że każdemu wolno głosować według swego sumienia?

pod tym napisem nadesłano „Wielkopolaninowi“ co następuje:

Wierzenica, d. 28. 2. 90.

Czytając taki nagłówek niniejszego artykułu — pisze korespondent — może zadziwi się niejeden. Wielu z nas wszelako poczyna wątpić, iżby to było prawdą, że wybory mamy wolne i że nawet prawo przepisuje karę na przestępców ustawy. Utwierdza nas w tem zdaniu i to, że zawsze po wyborach naczytać się można tyle o rozmaitych wykroczeniach, ale nie słychać, aby był ktokolwiek za wykroczenia karanym. A przypatrując się z bliska całemu aktowi wyborczemu, przyjdzie się bardzo łatwo do przekonania, że co się tyczy wyborów, to nie dla wszystkich istnieje swoboda głosowania.

W Wierzonce u p. Treskowa zaszedł fakt następujący: Kilku polskich chłopów odważyło się oddać kartki na p. Cegielskiego, ale za to są karani, bo rządzca tamtejszy p. August Locke, zapowiedział im to wyraźnie, że dopóki będą w Wierzonce, żaden z nich ani za pieniądze drzewa nie dostanie, — że kto na Polaka głosował, może też iść do Polaka po drzewo. A choć ci ludzie potrzebowali drzewa i prosili o nie przed głosowaniem, jakoś się stało, że im nie sprzedano drzewa, aż nadeszły wybory. Jeden z nich, Antoni Kamieński nie dostał deputatu. Żonie zaś jego powiedział pan rządzca, że kiedy jej mąż głosował na p. Cegielskiego, to może też iść do posła tego po deputat.

Uczmy dzieci czytać po polsku!

Świadkami tego są dziewczyny: Józefa Sawidzka, Konstancya Kowalska, Katarzyna Sitkówna. Gdy Kamieński sam prosił p. L. o deputat, ten mu powiedział, że kiedy głosował na Polaka, to też może po deputat iść do Polaka. Przytem byli następujący świadkowie: Marcin Burzyński, Jan Walczak, Jakób Sawidzki, Jan Kawecki, Maciej Błaszczyk i inni. Strapieni ci ludzie byli u mnie, prosząc o radę, co mają czynić. Z tej przyczyny podaję to do publicznej wiadomości, oraz nadmieniam, iż równocześnie sprawę tę przedłożyli posłom naszym pp. Cegielskiemu i Dziembowskiemu, którzy starać się będą o wymiar sprawiedliwości, dla tego samego, aby to było nauką dla naszych chłopów, a przestrogą dla tych, którzy zarzucają, że my Polacy jesteśmy wrogami państwa, a oni, choć prawa depcą, zawsze za przyjaciół państwa się liczą. A po drugie, że chcemy się przekonać, czy my Polacy w państwie pruskiem jesteśmy równouprawnieni.

Z najgłębszym szacunkiem
T. Drachowski.

Weteran z wojen Napoleońskich

Napisał J. Z.
(Dalszy ciąg. Zobacz Nr. 19.)

— Może panu dotorowi przeszkadzam — ozwał się głosem ponurym — tam ot uczennica zaczyna się już nudzić, że ja o nieszczęśliwej mojej słabości tutaj z panem rozmawiam. Może więc później...

Z profilu zwróciła się teraz Paulina en face do niego. Mógł wybornie widzieć te śliczne, czarne oczy. Teraz nic mu ujść nie mogło. Najmniejsze wzruszenie serca, nieznaczny przebieg myśli, musi się odbić na tej twarzy.

— Nie panie — ozwała się słodkim głosem — nie przeszkadzasz pan nam wiele.

Wytężył o ile mógł wzrok swój, aby teraz schwycić wyraz jej twarzy i tych ślicznych, czarnych oczu. Niestety! Był tam spokój głęboki, największa obojętność dla tego wszystkiego, co ją otacza!

Krew ścięła się w nim lodem. Odwrócił się od zimnej, nikczemnej syreny i spojrzał na szafę z trupiemi głowami. I dziwna! Na jednej czaszce stał napis: „warjat nr. 1"... na drugiej: „warjat nr. 2" i t. d.

Tymczasem eskulap napisał receptę i zbliżył się z nią do pacjenta. A widząc, że tenże przypatruje się jego zbiorom, wcisnął mu do ręki receptę i rzekł:

— To pan będziesz zażywać i położysz się w łóżko. Popołudniu odwiedzę pana. Wszyscy ci, których pan tu w szafie widzisz, mieli także zmartwienie!

Rzekłszy to ukłonił się pacientowi i z wielką uniżonością drzwi mu otworzył. A nim Nanio dwa kroki na kurytarzu uszedł, słyszał, jak Paulina dalej grać zaczęła, jakby nic nigdy nie zaszło!

Korepetytor czytał ciągle w sinej książce i nie uraczył nawet Nania ironicznym swoim uśmiechem. Nanio chodził szerokiemi krokami po pokoju i podgarnywał w tył włosy. Twarz jego była czerwona, oczy paliły się ogniem niezwykłym.

Korepetytor spojrzał na niego z ukosa i rzekł:

— Możeby co powtórzyli z odczytów?

— Powtarzać! — zawołał Nanio w rozdrażnieniu — powtarzać? Co mam powtarzać te wszystkie glupstwa i mrzonki profesorskie, które jak plewy rzucają nam z katedry!... Ażeby zarobić sobie na pensję, to wymyśliwa niestworzone androny, i karmi nas niemi, aby godzinę wypełnić i mieć przyjemniejszy trzech słuchaczy!...

— A cóż cię tu nagle tak ukąsiło? — zapytał korepetytor, odwracając oczy od sinej książki.

— Nic mnie nie ukąsiło? To jest moje zapatrywanie się na świat! Jeżeli ty od sinej książki oderwiesz się i w świat rzeczywisty wycieczkę zrobisz, to sam poznasz, jakiemi plewy nas tu karmią!... Cóż się nam z tego dla życia zostanie?... Nic i jeszcze raz nic!..

— Zapomniałeś co mówi Cicero o naukach i umiejętności...

— Niech mówi co mówi!... Był on taki sam błazen, jakich i my w koło siebie dzisiaj mamy. Pisał i gardłował o republice, o powinnościach obywatela, o wolności i prawach rzeczypospolitej, a zaledwie orły Cezara do Rzymu wtargnęły, to pierwszy poleciał antyszambrować i prosił go zapewnie o klucz szambelański!... Podły krasomówca!... A dzisiaj u siebie nie mamy takich krzykaczów?... A jedyny poczciwy człowiek Katon, no to cóż zrobił?... Brzuch sobie rozpruł i basta? Bo i cóż miał dłużej patrzeć na ten świat podły i brzydki, który nie wart jest zagięcia palca!...

Korepetytor wypatrzył się zdziwiony na swego kolegę. Nigdy jeszcze nie widział w nim takiej energji! A nawet ta swada była mu zapełnie obcą!...

— Dla czegoż nagle tak czarno wszystko u ciebie? — zapytał po chwili.

Nanio coraz prędzej chodził po pokoju. Włosy miał rozwiane na wszystkie części świata i wyglądał zupełnie na kandydata do owej szafki eskulapa...

— Czy to czarno u ciebie? — Odparł z gryzącą ironią — zazdroszczę ci, albo ubolewam nad tobą! I dziecię długi czas bawi się cackami, któremi je obłoży piastunka. Ale nadchodzi czas, w którym te cacka odrzuca od siebie i tłucze!... Mamyż być ciągle dziećmi? Z roku na rok podają nam do rąk coraz nowe cacka, a my zamiast użyć młodości, bawimy się temi głupiemi cackami! To łacina, to algebra, to historja, to filozofia etc. nie są to cacka, obliczone, aby nam czas cały zapełnić? A my starzeje my się tymczasem i jesteśmy lojalnemi dziećmi, bo tak piastunka nam bawić się kazała!

— Mówiąc o naukach i umiejętności, zaczynasz bluźnić.

— Bluźnić? Czyż bluźni ten, któremu łuski z oczu spadną? Czemże jest ta historja? któż ją pisał? Opasły mnich po obiedzie zapisywał dla rozrywki różne fakta i anegdotki, które braciszek z wycieczki mu naznosił, a uczony Niemiec zasiadł w szlafroku nad temi księgami i wymyślił z nich znowu coś nowego. Pozszywał co się nie trzymało, czego chciał a priori dowieść, dowiódł, i na nasze udręczenie napisał dziesięć razy grubszą księgę, jak wszystkie te razem, z których czerpał!... I ja mam potem tej uczonej szlafmycy wszystko wierzyć?...

Przychodzi drugi i wali cały jego system i powiada: On kłamał, a ja dopiero prawdę mówię! A tymczasem sto lat karmiono się tem kłamstwem! A gdzież gwarancja, że po nas za lat sto nie nazwą tego wszystkiego glupstwem, czego się obecnie uczymy! Wieleż to już systymatów filozofii Niemcy za glupstwa uznali?..

— Dla Boga, już na filozofię uderzasz? — zawołał korepetytor, chwytając za siną książkę.

— Wierzaj mi — ciągnął dalej Nanio — niedawno zeszedł Napoleon z widowni świata. Jeszcze rozrzuceni są między nami resztki wielkiej jego armii. A ręczę ci, że za sto lat wyjdzie w Sztutgardzie maleńka książeczka, w której dowodzić będzie uczony autor, że Napoleon nigdy nie żył na świecie i jest tylko mytem!.,. I dowiedzie, że ludzie zmysłowi wzięli ideę za człowieka i ubrali ją w kapelusz trójgraniasty, tak jak jakiś bezbożnik napisał, że pisarze katoliccy z idei złego zrobili djabła z rogami!

— Musiał cię strasznie świat zranić mój Naniu!...

— A kogoż ten świat nie rani! Za każdym krokiem widzimy jakiś niedorzeczny dualizm, jakąś walkę między złem a dobrem. Zaledwie słońce błyśnie, już ci zaraz za kołnierz deszcz lunie — zaledwie się w lecie ogrzejesz, już nadciągają chmury ze śniegiem — pięć miesięcy rośnie biedna roślina i ściąga skąd może soki swoje, a w szóstym przychodzi mróz i warzy ją jak ukropem!... A spojrzyjno w krainę zoologji! Co to tam niekonsekwencji, co tam grzeczności!... Jedno żyjątko zjada drugie, robak dybie na korzonki roślin, a na robaczka dybią kaczki i cała gromada ptactwa latającego! Cały łańcuch niekonsekwencyj ciągnie się przez świat widomy, a w niewidomym może jeszcze gorsze się dzieją! Od panny czyli nimfy wodnej, która siostrę swoją zajada, aż do człowieka, króla czyli tyrana stworzenia, który woły i cielęta w jatkach zabija, wszędzie najwyższa niekonsekwencja w organizacji świata! A w książkach piszą, że świat jest tak doskonale urządzony, jak jaki majstersztyk zegarmistrza!...

Nanio odsapnął i włosy wtył zarzucił. Na twarzy jego malowało się nadzwyczajne wrażenie. Pięści miał zaciśnięte, jakby cały świat do walki wyzywał. I niezawodnie byłby zwyciężył w tej chwili, bo miał w sobie więcej siły, niżeli w zwyczajnym stanie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Za cłami zbożowemi, czy przeciw nim?

W sprawie tej ważnej, co do ktorej i w naszem społeczeństwie różne są zdania, zabiera głos p. T. Jachowski z Jarocina, taki nadsyłając artykuł „Wielkopolaninowi."

„W jednym z ostatnich numerów „Postęp" radzi posłom naszym, aby nie głosowali za cłami na zboże, gdyz podrożenie chleba popchnie biedną ludność w socyalisty — a inne pismo wydane w Poznaniu dodaje z przykąsem, że cła są na rękę naszym posłom, jako właścicielom dóbr. Dalej radzi toż pismo, aby wybierać na posłów mieszczan i chłopów, a oni interesów mieszczańskich i chłopskich dopilnują, dodając, iż kto tak nie czyni, ten nierosądnie postępuje.

Sądzę, iż za cłami byłby głosowal każdy, patrzący bezstronnie na nasze stosunki, czy szlachcic czy chłop. Gazety, które się odzywają jak owo pismo, chyba nie mają na oku ogółu, lecz pochlebiają pewnym warstwom, wbijając je w dumę, lub nie wiem, jakie mają pobudki.

Każdy bezstronny, a patrzący jasno na sprawy nasze przyzna, iż dobrobyt ogółu naszego zależy od rolnictwa.

I tak, jeśli płaci zboże, to wtenczas rolnik mając grosz. potrzebuje do swego użytku wszelkich wyrobów przemysłowych. Jesli zaś zboże nie płaci, rolnik nie ma grosza, nie kupi nic od rzemieślnika, gdyż obywa się jak może.

Rzemieślnik woli drożej za chleb zapłacić, byleby mógł tylko swój towar sprzedać, a głównym odbiorcą przemysłu są rolnicy.

Również, jeżeli zboże płaci, łatwiej robotnik znajdzie u rolników, gdyż lepsza praca w ziemi, przy dobrych cenach za zboże, się opłaca.

Również i robotnik fabryczny skorzysta więcej, gdyż i wyroby fabryczne rozchodzą się po rolnikach, jako to różne maszyny i narzędzia rolnicze.

Rolnik, któremu bieda dokucza, wstrzyma się od zakupu fabrycznego. Fabryki zaś nie mając odbytu, zmniejszą płacę robotnikom, lub też ich część rozpuszczą.

A więc jasnem jest, iż skoro rolnictwo popłaca, to cały ogół na tem korzysta.

Wiadomo powszechnie, iż rok ubiegły był na zboże nieurodzajny. Cóż zrobiłby rolnik, mając skutkiem nieurodzaju mało zboża? Tak przynajmniej wyższe ceny osiągnie za zboże i za inwentarz, które mu pozwolą oczekiwać urodzajniejszych lat. Przy nizkich cenach dużoby nie wytrzymało ciężarów i zkonieczności sprzedaliby swe grunta, na które oczekuje stomilionowy fundusz. Zresztą nie tyle cła; ile nie urodzaj podwyższył ceny zboża. A więc nie można nikogo, tem mniej posłów o to obwiniać.

Takiemi to prawdami powinny gazety polskie objaśniać czytelników, a nie buntować przeciwko posłom, boć i tak dosyć zawiści powiędzy nami, i dużo na wybory iść się wzdrygało. A skoro jeszcze gazety zaczną podbechtywać jedne stany przeciwko drugim, doprawdy smutne wtenczas nastaną czasy.

Nowiny polityczne.

Niemcy. Do sejmu nadszedł projekt do ustawy, odnoszącej się do zmian uchwał prawnych, co do atrybucyi ministra prac publicznych i ministra handlu i przymysłu.

Projekt ten obejmuje następujące dwa artykuły:

I. prawne uchwały co do atrybucyi ministra prac publicznych zmieniają się w dziedzinie administracyi kopalń, hut i salin o tyle, że minister handlu i przemysłu wstępuje w miejsce ministra robót publicznych.

II. Ustawa ta staje się prawomocną od dnia 1 kwietnia 1890 r.

— Na podstawie orzeczenia rady stanu ma być — jak donosi „Hamburger Corresp." — wypracowany projekt, odnoszący się do górnictwa, który ma być nadesłany do sejmu pruskiego.

— Na rozkaz cesarza utworzono dnia 14 lutego w radzie stanu wydziały V i VII, które mają zająć się sprawami robotniczemi.

— Ostateczny wynik wyborów przedstawia się, jak następuje: Centrum liczy członków 106, konserwatyści 69, wolnomyślni 68, narodowi liberałowie 40, socyalni-demokraci 35, wolno-konserwatywni 19, Polacy 16, Alzatczycy 13, Welfowie 11, demokraci 10, antysemici 4, dzicy liberałowie 3, dzicy konserwatyści 2, Duńczyk 1 — razem 397 mandatów.

— Kartelowe gazety, mianowicie narodowo-liberalne i wolno konserwatywne pełne są najhaniebniejszych inwektyw przeciwko nowemu parlamentowi. Słusznie z tego powodu pisze „Bayer. Cur." co następuje: „Wedle starego zwyczaju niemieckiego wolno było skazanemu przez trzy dni „lżyć wyrok," który na niego wydano. Jako przyjaciele niemieckiego prawodawstwa udzielamy chętnie na nieograniczony czas tego prawa panom narodowym liberałom. Niech lżą wyrok, który na nich wydał lud niemiecki przy wyborach, wyrok zostanie niezmieniony i będzie wykonany.

— Na konferyncyą berlińską w sprawie ochrony robotników, która w dniu 15 b. m. się zbierze wszystkie prawie państwa bez wyjątku wysyłają swoich reprezentantów.

— „Magdeb. Ztg." donosi, że Sejm nie będzie obradował w tej sesyi nad zmianą i uzupełnieniem ustawy o górnictwie, opracowanie bowiem projektu do zamieszczonej zmiany będzie wymagało dłuższego czasu.

Austrya. Z Pesztu otrzymuje berliński „Tageblatt" doniesienie, że Arcybiskup Strossmayer zamierza zrzec się swego urzędu i wstąpić do klasztoru w Rzymie. — Węgierska Izba poselska uchwaliła znaczną większością wzniesienie pomnika hr. Andrassenu kosztem państwa.

Austro-Węgry. Dwa tysiące dwadzieścia pięć petycyi podane zostały sejmowi we Wiedniu, występujących przeciw przyjmowaniu do Austryi rosyjskich żydów, którzy masami teraz przywędrowują. W petycyach tych wyrażone są żądania, ażeby rejencya postąpiła w ten sam sposób jak postąpiono w roku 1883 i 1884 w północnej Ameryce naprzeciw przypływowi Chińczyków.

Rosya. Podniesioną od dosyć już dawna i dotychczas przez radę państwa nie rozstrzygniętą sprawę zastąpienia zesłania na Syberyą więzieniem, ma być — jak twierdzi „Nowoje Wremia" — załatwiona w ten sposób, że skazani będą osiedlani nie w miastach i nie po wsiach lecz na pustkach jako koloniści, aby zdala od ludzi nie mogli szerzyć zepsucia. Przytem zesłańcy wysyłani będą nietylko na Syberyą, lecz i do innych bezludnych części państwa. W tej chwili właśnie układają spisy takich miejscowości.

Bułgarya. Śledztwo w sprawie majora Panicy — jak donoszą z Zoffii ukończone. Sprawę przekazano jeneralnemu audytorowi (sądowi wojennemu.)

— Donosiliśmy już, iż rząd rosyjski chcąc Bułgaryi narobić wiele nieprzyjemności, zażądał właśnie teraz, gdy rząd bułgarski ma wiele kłopotu z sprzysiężeniem owego Panicy, zwrotu kosztów, jakie Rosya poniosła, zarządzając kilka lat krajem bułgarskim. Ministrowie rosyjscy sądzili bowiem, że Bułgarya nie ma obecnie pieniędzy. Tymczasem rząd bułgarski oświadczył jak najspokojniej, że pieniądze są złożone w banku bułgarskim, skąd je Rosya każdej minuty zabrać może. Nie udała się więc Rosyi sztuczka. Wypadek ten dowodzi atoli, że obecny rząd bułgarski zna się na rzeczy i że umie rządzić! Aby zaś pokazać światu, jak to lud bułgarski miłuje swego księcia Ferdynanda (katolika) obchodzono jego urodziny w tym roku uroczyściej niż w roku zeszłym.

Francya. Tegoroczne wielkie ćwiczenia armii francuzkiej odbędą się pod komendą jenerała Billota. Poraz pierwszy na wielkie rozmiary zastósowanym będzie w tych manewrach ulepszony proch bezdymny.

— W kopalni w St. Etienne we Francyi zaświętowało znowu 300 górników.

Włochy. Następca tronu włoskiego ma być chorym na suchoty, a podróż na Wschód, jaką obecnie odbywa — ma na celu pokrzepienie jego zdrowia.

— Ojciec św. udzielił błogosławieństwa wszystkim posłom katolickim wybranym do parlamentu niemieckiego oraz wyborcom.

Anglia. Z Londynu donoszą, że tamże umarł 5-go marca poseł Amerykański, Abraham Lincoln.

— W Newcastle w Anglii zawiązało się już towarzystwo „Przyjaciół rosyjskiej wolności." — Zadaniem towarzystwa ma być — jak wiadoma — ogłaszanie nadużyć i okrucieństw, jakich władze rosyjskie dopuszczają się względem przestępców politycznych. Ukazały się pierwsze zeszyty tego wydawnictwa, w których opisano szczegółowo barbarzyńskie postępowanie władz syberyjskich, równocześnie zaprotestowały liczne towarzystwa angielskie przeciw okrucieństwom czynowników rosyjskich.

— W Anglii zanosi się podobno na ogólny strejk górników. Już dotąd obliczono liczbę górników, którzy z początkiem b. m. mają zastrejkować, na 430,000, a inspektorzy kopalń przewidują, że strejk przeniesie się na całą Anglią, jeśli władze kopalń nie podwyższą górnikom płacy. — Do Londynu nadeszła wiadomość, że parowiec nazwis-

kiem „Królowa“ zatonął na morzu w pobliżu Australii. Wraz z nim utonęło do 200 ludzi, podczas gdy zaledwie 100 ludzi zdołało się uratować.

Afryka. Z Zanzybaru donoszą, że Emin Pasza pozostanie tam jeszcze przez kilka dni. Ma on powrócić jeszcze na krótko do Bagamojo, a dopiero w końcu b. m. odpłynąć do Europy.

Afryka. Emin basza przybył w niedzielę do Zanzibaru parowcem majora Wissmanna.

— Berliński „Tageblatt“ twierdzi na mocy niby wiarogodnych doniesień iż rząd nie przedłoży parlamentowi ustawy przeciw socyalistom. Za wiadomość tę jednak ręczyć nie można.

Wiadomości z bliska i z daleka.

Piekary, 10-go marca.

W tych dniach odebraliśmy zażalenie od pewnego sztepra, z jednej z kopalń pod Bytomiem, który mówił nam, że go nadsztygar (Obersteiger) bez przyczyny uderzył w twarz, a gdy ów szleper chciał mu umknąć, aby się uchronić od więcej uderzeń, przytrzymał go jeden stygar (steiger), a w tej chwili przypadło 3-ch innych jeszcze sztajgrów — i tak dopiero od nich był bity. Jak nam powiedział ów szleper, to sprawę tę oddał on prokuratorowi (Staatsanwalt). Ciekawiśmy jej rezultatu.

— Dzieci do szkół — skutkiem rozporządzenia ministra — mają być od 1-go kwietnia już brane i takie które 6 lat jeszcze nie ukończyły, ale do 1-go października ukończą. Na św. Michał zaś już te będą do szkół brane, które do 1-go kwietnia 1891 6 lat ukończą — pod warunkiem, jeżeli mieć będą dostateczny wzrost.

— Pewna uroczystość złotego wesela zakończyła się nie wesoło. Goście bowiem bawiąc się zrazu dobrze, naraz usłyszeli krzyk, że złodziej bierze okrasę z komory. Sam jubilat wraz z synem pośkoczył i schwyciwszy jakiegoś chłopaka którego podejrzywali o kradzież, tak go zbili, że tenże ciężko się rozchorował. Na drugi dzień pokazało się, że to pies był tym złodziejem, który przez otwór w ścianie okrasę zwąchawszy dostał się do niej i ściągnął ze haka. — Pokrzywdzenie chłopaka oddano do sądu.

Skublińską, zabójczynię tylu dzieci niemowląt o której pisaliśmy, już we Warszawie fotografowano i fotografie te chcewie są rozkupywane, boć każdy ciekawy zobaczyć twarz tak niezwykłej zbrodniarki. Córka Skubińskiej przeczuwając wielką karę za dopomaganie matce w tych zbrodniach, chciała sobie życie odebrać przez powieszenie we więzieniu, ale temu przeszkodzono.

Bytom. W sobotę wieczorem zebrało się grono osób do lokalu p. Dintera przy ulicy Browarnej (Brauer-strasse celem narady dla założenia związku towarzystwa górnoślązkich przemysłowców. Statuta przeczytane i przyjęte zostały. Towarzystwo to odbywać będzie co sobotę swoje posiedzenia. Do Towarzystwa tego wstępować może każdy przemysłowiec i przemysłowi dobrze życzący, a więc wszyscy rzemieślnicy, kupcy i t. p. — Każdy więc czeladnik jakiegokolwiek fachu, subjekt etc. etc. — Wstępne kosztuje jedną markę — składka zwyczajna 20 fenygów miesięcznie.

— W piątek skradziono tu z domu obok koszarów wojskowych położonego, spodnie i żakiet (surdut). O kradzież tę posądzają kobietę zbierającą płaty, ostrawki, po podwòrzach. Ostrzega się przed kupnem tychże rzeczy. Były one koloru szarego w kratki.

Z pod Morgenrothu. W okolicy naszej rozeszła się pogłoska, że w zeszły poniedziałek między kùstami (skrzyniami) znalazła się jedna znacznych rozmiarów, która na wadze okazała różnicę. Skrzynię tę otworzono więc w ekspedycyi bagaży w obecności odbierającego takową — i cóż się okazało? oto że w skrzyni znajdowała się druga mniejsza, a w tej zaś mniej więcej 12-to letnie dziewczątko z zaknebiowanemi ustami dla przytłumienia krzyku. W ustach dziewczęcia znajdowała się podobno gąbka, oraz wąż gumowy zaprowadzony do butelki z winem, ażeby oddychając, posilała się i utrzymywała przy życiu. Przez policzki dziewczęcia przeciągniony był drut, który przytrzymywał gąbkę. Pogłoskę tę opowiadają sobie nibyto w zaufaniu na ucho, dodając do niej różne domysły. Jest ona jednakże tak dziwną, że podajemy ją tylko jako kuriosum, nie przyjmując za prawdziwość jej żadnej odpowiedzialności.

Świętochłowice. W sobotę wykoleił się tu w pobliżu pociąg towarowy.

Z Chropaczowa donoszą nam, że na kopalni „Schlesiengrube“, panowie dali się słyszeć z tem, że za nieszczęścia, któreby się przytrafiły któremukolwiek z górników hajerów po godzinie pół do 4 tej, Zarząd kopalni nie będzie odpowiadał, albowiem żaden hajer nie ma już w tym czasie nic do czynienia w kopalni. Wiadomość ta nie zdaje się nam być prawdziwą. Chyba że ma to być może próbą, czy hajerzy nie są w możności tyle zrobić w tym czasie jak dotąd przez całą 12-to godzinną szychtę.

Gliwice. We czwartek 6 b. m. w fabryce drutu przy Gliwicach, spotkało okropne nieszczęście pewnego młodego robotnika ze Żernik, spadł on bowiem przy przeciąganiu drutu do wrzącego witryolu aż pod pas, nieszczęśliwego odwieziono do lazaretu w Gliwicach.

— Pewien robotnik ze Smolnic pracujący na hucie Gliwickiej, spadł z piętra na dół i na miejscu się zabił. Pozostawił on żonę i drobne dzieci.

Do Berlina skutkiem ułatwień przewozu kolejami żelaznemi, nadchodzą teraz coraz większe dowozy mięsa z renów, tych nieoszacowanych zwierząt w strefach północnych na kuli ziemskiej. Z mięsa tego przewożone bywają tylko najlepsze części t. j. łopatki, combry i uda. Po wszystkich znaczniejszych restauracyach dostać już teraz można potraw z renów.

Berlin. Pewien obywatel tutejszy posługiwał się wprawionemi zębami, bo własne dawno potracił. Razu pewnego zdawało mu się, że zęby te połknął i że utkwiły mu w gardle. Dostał duszności i dławienia i posłał po doktora. Doktor zbadał krtań, lecz nic w niej nie dojrzał. Tymczasem chory zaczął się dusić na dobre i lekarz musiał mu krtań przeciąć. Lecz i teraz nic nie znaleziono. W tem ktoś spojrzał pod sofę i tam znalazł zęby owe. Gdy je pokazano choremu, zaraz ozdrowiał. Zawsze atoli parę tygodni poleżp, zanim mu się rana w krtani zagoi. W każdym razie miał bujną wyobraźnię.

Zblewo. Robotnik Michał Gołuński z Gotelbu odwiedził ze swoją małżonką w niedzielę zapustną swego wuja, kowala Gołuńskiego w Iwicznie. W poniedziałek o pierwszej godzinie po obiedzie oglądał sobie Michał Gołuński na ścianie wiszącą fuzyą, a nie wiedząc, że była nabita, celował w żartach do swojej żony, z którą dopiero przed kilkoma tygodniami ślub zawarł; fuzya puściła i trafiła jego żonę tak nieszczęśliwie w prawe oko, że na miejscu ducha wyzionęła.

Olsztyn. We Wadęgu wydarzył się w niedzielę smutny wypadek. Parobek służący u gospodarza R., wziął w nieobecności tegoż flintę ze ściany, a nie wiedząc, że ta nabita, wycelował do dziewczyny służebnej. W tem padł strzał i ugodził dziewczynę w brzuch tak nieszczęśliwie, że ta jeszcze tegoż samego dnia zmarła. Parobek sam się stawił na policyą.

W Śremie w Poznańskiem, zginęła bez śladu dotąd żona szypra G. Męża nie było dłuższy czas w domu, dzieci nie mają. Od kilka dni sąsiedzi jej nie widzieli, przypuszczano, że do rodziców się udała. Gdy mąż powrócił znalazł mieszkanie próżne. Nic z ubioru żony ani ze sprzętów nie brakło — tylko jednego węborka od wody. Przypuszczać należy, że poszła po wodę na lód i wpadła w przerębel. Ciała nie odszukano.

Z Poznania. (Dręczenie zwierząt.) Piekarzowi tutejszemu wyprzęgła policya na ulicy Żydowskiej konia z woza, dla tego, że na grzbiecie zupełnie był obdarty od półszorka i widać było otwartą ranę, która owemu biednemu zwierzęciu, zwłaszcza przy mrozie, wielkie sprawiała boleści. Niemiłosiernego właściciela zapisano do kary.

— Na torze kolei pomiędzy Poznaniem a Frankfurtem n. O. położona będzie druga para szyn, albowiem jedna kolej nie wystarczy, tak się ruch powiększył. Tor dosyć jest szeroki, i gdzieniegdzie go tylko należy dosypać.

Przestroga dla właścicieli domów. W Żeganiu skazał sąd na dwa tygodnie więzienia właściciela kamienicy, w której schody nie były oświetlone, a przypadek się zdarzył, że jakiś człowiek spadł z tych schodów i na miejscu śmierć poniósł.

Z Kaziopola piszą: „Stary wyrobnik z Grudna głosował na rodaka, a zaraz po wyborach odebrano mu pracę. Niemiec urzędnik go odsunął od roboty. Ponieważ utracił zarobek, przeto proszę, aby szanowna redakcya była łaskawa uprosić dlań jakie wsparcie; — Czyniąc zadość temu życzeniu, upraszamy o wsparcie dla tego robotnika. Stwierdziliśmy, że wiadomość ta jest prawdziwą.

Z Gęsewa pod W. Murzynnem w pow. inowrocławskim dochodzi nas następująca prośba: Od 12 lat nie mam wiadomości o bracie, który wyszedł z domu rodzicielskiego na robotę do kopalni. Nazywa się Ludwik Kołaszyński, matka jego z domu Chleborowicz. Jako młodszy brat o niego się troskam i proszę tych wszystkich co by o nim wiedzieli, aby mi dali wiadomość pod adresem: Marcin Kołaszyński i t. d. jak wyżej.

Do Gdańska dowieziono ze Szwecyi od listopada 20 tysięcy skrzyń świeżych niesolonych śledzi we wartości około 100 tysięcy mk. Jest to skutek nadzwyczaj obfitego połowu śledzi, albowiem w roku zeszłym przez całą zimę ani połowy tej ilości nie dowieziono. Śledzie te w roku bieżącym są też bardzo tanie.

W Elblągu skazał sąd pewnego kupca na 200 mk. kary za to, że tenże zatrudniając robotnice szyciem bielizny nie płacił im gotówką tylko towarem. W ten sposób wyzyskiwał pracę tych nieszczęśliwych robotnic, a sam się bogacił.

Lec. Przed kilku dniami chciało dwóch chłopów z Bogaczewa jechać przez jezioro Lewentin do domu, zbliżyli się jednakże za blisko do ujścia kanału, gdzie lód zawsze słaby jest i zarwali się. Oba wozy i jednego gospodarza wyratowano, drugi utonął. — Podobny nieszczęśliwy wypadek, gdzie jednakże troje ludzi straciło życie, wydarzył się na jeziorze Spirding, niedaleko wsi Popiołów. Trzech rybaków wracało późno wieczorem do domu z rybaczki, gdy nagle mgła ich zaskoczyła. Nie mogąc trafić do brzegu, błądzili długo, aż się zarwali i potonęli.

W Kiszborku skazał sąd jednego rzeźnika na 2 miesiące, a drugiego na 3 miesiące więzienia za to, że sprzedawali mięso szkodliwe zdrowiu.

Sztum. 14-letni chłopiec Otto von Wenckstert w Sztumie wyratował dnia 15 grudnia roku zeszłego 12-to letniego Gustawa Rosengarta, a mularz Franciszek Weiss przy tej samej sposobności wyratował rzeźnika Andrzeja Strogalskiego i to z narażeniem własnego życia. Pan naczelny prezes podając to z pochwałą do wiadomości, przeznaczył im po 30 marek nagrody.

W Lesznie w czasie dzwonienia w kościele ewangelickim, urwało się serce największego dzwonu i spadło przed nogi niewiasty, która dzwoniła. Było ono już dawniej napęknięte, waży około centnara.

— Na dworcu kolei żelaznej dwa były w tych dniach nieszczęśliwe przypadki. Robotnika zajętego odgarnianiem śniegu w sobotę najechała lokomotywa raużująca wagony i ucięła mu kilka palcy u ręki i pogniotła nieco nogę, ale nie niebezpiecznie. — W poniedziałek, niedaleko szopy dla lokomotyw przejechał pociąg z Krotoszyna kobietę. Była ona głuchą i nie słysząc szumu, jaki zwykle pociąg sprawia, chciała przebiedz przez szyny, ale pochwycona dostała się pod koła i śmierć na miejscu poniosła.

W Szczurach pod Ostrowem spuścił się na ziemię balon wojskowy, z którego wysiadł porucznik Gross z Berlina z oddziału żeglugi napowietrznej z dwoma żołnierzami. Balon ten tego samego dnia wzniósł się w powietrze w Berlinie o godzinie 1-szej, a w Szczurach opadł o godzinie 6-tej; — zapakowano go zaraz na wóz, odwieziono na [illegible] Ostrowie, a ów oficer z towarzyszami zaraz też za nim się ruszył nocnym pociągiem napowrót do Berlina. Balon nad Krotoszynem płynął w wysokości 2000 metrów, waży 14 centnarów.

W Królestwie Polskiem delegaci kolei wiedeńskiej, nadwiślańskiej-terespolskiej i moskiewsko-brzeskiej brali udział w konferencyi podjętej w celu ułatwienia przewozu wieprzowiny do Niemiec. Obrady te nie doprowadziły do pożądanego skutku dla tego, że czas przewozu mięsa tego, z powodu bliskiej wiosny, jest już krótkim, a dużo jeszcze czasu upłynęłoby zanimby ułożono porozumienie z zarządami kolei niemieckich. Sprawę tę postanowiono odłożyć do przyszłej jesieni jeżeli zakaz przywozu wieprzy żywych do Niemiec utrzyma się w całej sile.

W Frankfurcie aresztowany został przez policyę pewien kupiec, niejaki Löwenherz, prowadzący handel skór we Frankfurcie i New-Yorku, a który fałszował weksle. Sprawka się wydała i okazało się, że za 20,000 dolarów, czyli 85,000 marek weksli zfałszował. Pytanie zachodzi teraz według którego prawa sądzony i karany będzie, czy według niemieckiego, lub też amerykańskiego. — Jednakże bardzo być może, że mu ujść może bezkarnie, jeżeli amerykańskim wierzycielom, nie będzie się chciało nakładać kosztów procesowych do Niemiec.

(Spóźnione).

Rozmowa Macieja i Jana.

Maciej: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Jan: Na wieki wieków Amen. — Cóż się tak uśmiechasz Macieju — musisz chyba wiedzieć coś nowego.

Maciej: Alboż to nie śmiechu warte, że wy górnicy narzekacie na biedę i na knapszaft i t. p. a tu o was czytałem rozmaite rzeczy, np. że ze zbytków wy i żony wasze nie wiecie co robić, — w której ty kopalni pracujesz?

Jan: Mój Macieju, cóż my temu winni? prawdać i to, że pomiędzy pszenicą znajduje się i kąkol — boć i u nas po forszusie i geldtagu dużo ludzi brakuje, przeważnie młodych — czego im pochwalić nie można — źle że tak czynią — bo pracodawcy wykażą księgami ile ich w każdym dniu brakuje. A przecież gdy się przez cały miesiąc obejdą bez gorzałki, toćby powinni i w geldtag i w forszus wypowiedzieć jej również wojnę.

Maciej: A kiedyż pracę kończycie?

Jan: Ja już o trzeciej godzinie — tak w dzień jak i w nocy mogę wyjechać, jeżeli swój col wydam. A i na dół zjechać.

Maciej: To tam mają górnicy dobrze, — ale czy wydają tyle węgla jak i przedtem?

Jan: Dobrze i niedobrze, — bo żony muszą już o 3-ciej godzinie górników budzić do pracy — a jeżeli chcą coś ciepłego spożyć — to jeszcze wcześniej musi ogień złożyć.—Węgla tyle wydają dziś jak i dawniej.

Maciej: A więc i dawniej nie mieli za ciężko jeżeli teraz w krótszym czasie tyle go wydają co i przedtem w 12-tu godzinach. Takim sposobem to szczera prawda co piszą, że czasu swego może być ta podwyżka odjęta — bo jeszcze pracodawcy zażądają — aby każdy hajer wydał jeden wózek więcej i t. d.

Jan: Naturalnie, że może przyjść do tego, bo jeżeli od nas obcokrajowcy zostają wydalani — to i tamte kraje mogą sobie odwetować — a wówczas naszych więcej ztamtąd powróci tutaj do nas — jak ztąd obcych odejdzie. — No ale teraz powiem wam Macieju, że dziwno, mi gdy pisano o naszych bergmankach (górniczkach) — po czem oni je poznali?— bo bergmanna (górnika) to można poznać po jego ubiorze górniczym i po lampce, którą ma w ręku i po torbie, którą ma na plecach i t. p. — a tu pono kupcowe i rzemieślniczki uskarżają się, że przed bergmankami nie mogą się dokupić kur i kaczek — dalej czynią zarzut, że górnicy swój ciężko zapracowany grosz niosą do obcych, do żydów i t. p., i t. p.

Maciej: Słyszałem, że pomiędzy górnikami panuje niezgoda. Aleć gdzież jej nie ma? Miałem test sposobność przysłuchać się i przypatrzeć rzemieślnikom, gdy jechałem koleją z Bytomia do Królewskiej huty. Jechało wówczas razem ze mną dwóch szewców i wieźli skórę na obuwie. Znam ich i wiem że są Polakami, a jednak z sobą po niemiecku rozmawiali. I dowodzili pomiędzy sobą, że u nas w Królewskiej Hucie, pewien kupiec, katolik, sprzedaje o 10 fenygów na funcie drożej swoje towary, niżeli Żyd w Bytomiu — i nazwali go: „Jüdischer Christ“ (żydowski chrześcijanin.) Słuchał tej rozmowy także żyd — to ten aż brodę pogłaskiwał, gdy rozmowy tej słuchał.

Jan: No, ale powiedz mi, czy dalej się już wpisać do Związku wzajemnej pomocy?

Maciej: Nie kochany bracie — bo przyznam ci się, że nie miałem czasu pomyśleć nad tem, do któregoby się właściwie związku dać wpisać, boć jak ci wiadomo u nas w Królewskiej hucie istnieją aż trzy związki: jeden, którym zawiaduje ks. proboszcz Łukaszczyk; drugi, który założył pan Spika, trzeci związek inwalidów; czwarty znów jest w Bytomiu, a jeszcze piąty w Niemieckich Piekarach: związek ś. Barbary a tu żona moja narzeka na brak pieniędzy.

Jan: Wiesz co Macieju toć mi dziwno, że tyle czasu nie masz—to mi się tak wydaje jak pomiędzy małemi dziatkami mają od razu wiele błyszczących rzeczy gdy one to też nie wiedzą do czego się wziąść a przecież tam do związku nie potrzeba tak wiele płacić.

Maciej: A niedość na tem otóż żona mi przypomina dawniejsze konsumy pczczywych naszych wiarusów, które też miały być dobre dla robotników — więc mi mówi, że się to samo może stać i z temi związkami, bo powiada że niektóre z nich może poczyniono dla jakiegokolwiek osobistego interesa, boć pracodawcy nie pytali się związku ani robotników a podwyższyli tak zwanego „Byksongeldu“ z trzech marek na trzy marki 60 fenygów; z dwóch marek 50 na trzy marki i t. d. a nie powiedzieli robotnikom czy oni dostaną co więcej.

Jan: Proszę nie mieć mi za złe co tu jeszcze powiem: Stowarzyszenie nie jest moim zdaniem nic innego jak bractwo, a bractwo n. p. St. Barbary jest bractwem kościelnym; więc może się tem zajmnie który związek i zapyta pracodawców jaką korzyść będą mieli z tej podwyżki tego „Bichsengeldu“ robotnicy; Ja mówię, że związki są dobre bo dostanie członek pod porą i w niektórych także i zapomogę jakąś na pogrzeb.

Maciej: Ja też nie mam nic przeciw tym związkom ale żona moja mówi że tylko starsi robotnicy do nich wstępuje a młodzierz nie, związki powinny w to wejrzyć, żeby jakaś sprawiedliwość była bo n. p. pracę podwyższono młodszym a nam starszym nie. Po geldtagach jednak, zaliczkach (forszusach) młodzi często nie przychodzą do pracy, a wtenczas hajerzy muszą swoje szychty opuścić, lub też muszą robić za szleprów i za ciskaczy.

Jan: No zostańcie z Bogiem Macieju.

Maciej: No z Panem Bogiem do widzenia.

Rozmaitości.

* **Influenza.** Wesele miało się odbyć w niedzielę — w tem na influenzę zachorowała młoda panna. Za tydzień zachorował młody pan — za dwa tygodnie ksiądz proboszcz, tak, że dopiero w czwartą niedzielę upragniony ślub i wesele odbyć się mogły.

(Za wszelkie Ogłoszenia, oraz za Reklamy podane poniżej, Redakcya nie bierze żadnej odpowiedzialności.)

Wielebnemu Księdzu

Janowi Włoczka

dyrektorowi bractwa Różańca ś-go, przy kościele parafialnym Świętej Trójcy **w Bytomiu,**

dla uczczenia Jego Imienin

w dniu 8-mym Marca 1890 r.

Czcigodny Dusz-Pasterzu!

Ile słońc wiary ludziom zapaliłeś,
Ileś łez zgasił na cierpiących licu,
Ile z dróg piekła, Niebu nawróciłeś,
Iluś zgromadził przy miłości źniczu, *)
Tyle gwiazd chwały niechaj w aureoli **)
Na drugim świecie głowę Twą okoli.

Tego życzą z serca

Franciszek Kurc
i M. Adasik.

*) Źnicz, to święty ogień u dawnych Litwinów.
**) Aureola, to znaczy promień na około głowy Świętych, na obrazach, — chwałę — chlubę i t. d.

Ceny targowe we Wrocławiu.

Z dnia 8 marca 1889.

	od Marek	do Marek
Pszenica	8,85 —	9,60
Żyto	8.15 —	9,70
Jęczmień	7,75 —	9,25
Owies	7,70 —	8,00
Groch	7,25 —	9,00

Kartofle za cetnar od 1,50—2,00 marek

Masło za funt	1,30 —	1,40
Jaja za kopę	2,80 —	3,00
Siano za 50 klgr.	3,10 —	3,50
Słoma za kop. a 600 klgr.	36.00 —	40,00

Kurs pieniędzy urzędowy:

Ruble rosyjskie 2,21 Mrk.
Floreny wagi austryackiej 1,71 Mrk
Banknoty francuzkie za 100 fr. — 80.

(NADESŁANO.)

Uwaga dla palących!

Kto pragnie palić dobre papierosy i wyborne tureckie tytunie, niechaj kupuje wyroby z fabryki „Vulkan“ J. F. J. Komendzińskiego w Dreznie, a zapewne się nie oszuka.

Amatorzy i znawcy papierosów.

Redaktor odp. St. Czerniejewski w Bytomiu, ulica Gliwicka Nr. 13, dom p. Klugiusa. — Nakład i druk „Gwiazdy Piekarskiej“ (Fr. Schwider i St. Czerniejewski) w N. Piekarach.

Uczmy dzieci czytać po polsku!